

PEDAGOGIKA SPOŁECZNA

Nr 3-4 (37-38), Rok IX 2010

Słowo wstępne

W edukacji równość szans jest kategorią, w pierwszym rzędzie aksjologiczną. Ma także powszechnie rozpoznane konotacje formalno-prawno-organizacyjne. Ale ponieważ w ciągu 4 tysięcy lat (w przybliżeniu) istnienia instytucjonalnego szkoły nigdy, nikomu nie udało się osiągnąć owego stanu w zupełności – większą uwagę poświęca się samej idei równości niż praktyce usuwania barier niweczających te nierówności. Owe bariery zresztą mają bardzo zróżnicowaną naturę. Zmieniały się historycznie pod wpływem czynników politycznych, kulturowych, religijnych, nawet przestrzennych. Trudno je uszeregować wedle rangi ważności, ale godzi się wspomnieć te, które są ponadczasowe i występują we wszystkich warunkach i okolicznościach społeczno-kulturowych.

Jedną z tych barier równości na drodze do wykształcenia jest położenie materialne rodziny. Banalnie mówiąc; bieda zawsze różnicowała ludzkie losy, ale współcześnie jest ona szczególnie skutecznym sposobem różnicowania ludzi poprzez utrudniony dostęp do wykształcenia. I mimo tej oczywistej i odwiecznej bariery równości jaką jest bieda, myśl neoliberalna z zaciekłością głosi sens komercjalizacji usług edukacyjnych, bo dla liberałów edukacja, to właśnie rodzaj usług za które trzeba płacić. Nigdy i nikomu nie udało się wprowadzić równości majątkowej, poza teoriami utopijnymi, lub absurdalnymi koncepcjami rozwoju, zrodzonymi z chorej wyobraźni i skutkującymi zbrodniczymi systemami politycznymi. Świeżych przykładów dostarczyli Czerwoni Khmerzy w Kambodży, oraz obłąkani władcy Korei Północnej lub Kuby. I zawsze, nawet przy dobrze rozwiniętych programach pomocowych i wyrównawczych, ubóstwo kładło się głębokim cieniem na karierze edukacyjnej dziecka, czyli niweczyło zasadę równych szans.

Drugim zespołem czynników tworzących bariery na drodze równych szans oświatowych są czynniki środowiskowe. W różnych kulturach mają one różnorodną postać. W naszej kulturze, lecz i europejskiej najdobitniej wyrażają się w zróżnicowaniu na miasto i wieś. Te bowiem środowiska tworzą całkiem odmienne warunki rozwoju dziecka, świat doświadczeń ludzkich, system wartości i aspiracji życiowych, odległość i nasycenie treściami i instytucjami kultury, rolą dziecka w podziale pracy, wzorów życia i kariery...

Trzeci zespół czynników różnicujących szanse edukacyjne dziecka generuje sama szkoła. Jej stopień organizacji, wyposażenie, kadra, nacisk rodziców na określone formy doskonalące jej pracę. Jesteśmy świadkami osobliwego zjawiska jakim jest tworzenie szkolnictwa elitarnego, czyli z definicji pogłębiającego mechanizmy nierówności. Szkoły i ich poziom zostały silnie uzależnione od kondycji mentalnej i ekonomicznej samorządów. Dla sporej części samorządów szkoła jest utrapieniem. Reforma systemu edukacyjnego w

Polsce, która miała być krokiem w kierunku równości szans, przyniosła efekty raczej odwrotne. Utrwaliła istniejące czynniki zróżnicowania szkół (wyposażenia, sztuki nauczania, zróżnicowanie kadrowe), a inne różnice pogłębiła (zwiększyła czas dotarcia dziecka do szkoły, nastąpił regres wychowania przedszkolnego, wykluczyła dzieci dojeżdżające z zajęć pozalekcyjnych, rozwojowych i wyrównawczych).

I tak szkoła dopełnia przedmiotowy scenariusz budowania barier na drodze równości szans kształcenia, rozwoju i perspektyw życiowych. Najgorsze jednak jest to, iż zasada nierówności szans życiowych staje się uznaną przez świadomość społeczną regułą życia zbiorowego. Niełatwo wyjaśnić dlaczego na początku XXI wieku realizowane są zasady jawnie antydemokratyczne. Dlaczego rodzice domagają się szkolnictwa elitarnego. Dlaczego nawet światłe demokracje wprowadzają mechanizmy antyrównościowe, np. odpłatność za kształcenie. Być może w Polsce te tendencje antyegalitarystyczne to relikty historycznie utrwalonej stratyfikacji społecznej, którą dotknięte było polskie społeczeństwo. Oto po epoce Oświecenia, Pozytywizmu, ekspansji myśli socjalistycznej w XIX wieku – przedstawiciel polskiej arystokracji, hrabia Tarnowski w 1919 roku domagał się zróżnicowanego szkolnictwa; dla warstw „wyższych” i plebsu po to, aby wiedza nadmierna nie wyrządziła szkód w umysłach młodzieży warstw niższych.

Dzisiaj nierówność szans jest codziennością. Na szczęście uważana jest za rodzaj patologii, i społecznej niesprawiedliwości, i jest niewątpliwie dysonansem w demokratycznym łańdźcu nowoczesnego społeczeństwa. Ale na intelektualnej dolegliwości jego postrzegania kończy się walka ze zjawiskiem nierówności oświatowych. Czas najwyższy podjąć autentyczną i realną próbę usunięcia z mechanizmów życia zbiorowego zdomowionej w nim praktyki nierówności szans edukacyjnych.